

Śmierć posła meksykańskiego w Wiedniu.

Nad poselstwem meksykańskim w Wiedniu zawisło, zdaje się, nieszczęsne fatum. W krótkim przeciągu czasu, bo zaledwie w ciągu trzech lat, zabrała śmierć jednego po drugim posła. W ubiegłym tygodniu zmarł, atakiem apopleksji tknięty, ostatni poseł meksykański na dworze wiedeńskim, Don Jose Zenil, który piastował ten urząd dyplomatyczny od 6 czerwca 1902 roku.

Don Zenil, który już od dłuższego czasu cierpiał na serce, nie występował prawie nigdy w życiu towarzyskim i wskutek tego należał do mniej znanych w Wiedniu dyplomatów zagranicznych. Ale za to w szczupłym kółku swoich znajomych, zdołał sobie przez swą dobroć i prawosć charakteru pozyskać poważanie i szacunek. Don Zenil zmarł mając lat 60 i kilka. Żony nie miał. Mieszkał we Wiedniu przy Gussausstrasse numer 17, gdzie się również mieściły biura poselstwa meksykańskiego. Zwłoki zmarłego posła zostaną przewiezione do Meksyku, gdyż Don Zenil pragnął zawsze spoczywać na ziemi meksykańskiej.

Kiedy zwłoki Don Zenila spoczywały jeszcze w jego mieszkaniu, powstał w pałacu pożar skut-



Zgon konsula perskiego: Zmarły konsul dr. Andrzej Kłodzianowski.

kiem zetknięcia się przewodów elektrycznych. Pożar rozszerzył się tak, że dosięgnął komnaty, gdzie się znajdowały zwłoki zmarłego. Dzięki jednak energicznej akcji ratunkowej zdołano zwłoki na czas usunąć i uchronić je od spalania.

Jak wiadomo, stosunki dyplomatyczne między Meksykiem a Austro-Węgrami, były przez sześć lat zerwane, mianowicie od nieszczęsnego dnia, w którym rozstrzelano w Meksyku cesarza Maksymiliana, brata cesarza Franciszka Józefa I. od roku 1867 – aż do roku 1902. W tym roku, dzięki głównie zabiegom i staraniom zmarłego przed miesiącem księcia Khevenhüllera, który przed 35 laty towarzyszył cesarzowi Maksymilianowi do Meksyku, przywrócono na nowo stosunki dyplomatyczne między obydwojma państwami. Pierwszym posłem był Don Terey Miranda, który jednak w trzy miesiące po objęciu swego urzędu zmarł we Wiedniu. Następcą jego był zmarły w ubiegłym tygodniu, po trzech latach urzędowania, Don Zenil. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, zawiadomiony o jego śmierci tego samego wieczora, wysłał do rządu meksykańskiego depezę, z serdecznymi wyrazami kondolencji.

Zamieszczona obok fotografia przedstawia Don Zenila w uniformie posła meksykańskiego.

Rewolucja w Rosji.

Od dwóch tygodni na całym obszarze olbrzymiego imperium rosyjskiego goreje płomień rewolucji. Początek dała Moskwa, to serce rdzennej Rosji, miasto najdroższe dla każdego Rosjanina. Tam wybuchły nasamprzód po chwilowej przerwie rozruchy, które powiększały się z dnia na dzień. W innych miastach panował jeszcze spokój, aż wkrótce za Moskwą poszły wszystkie centra fabryczne i przemysłowe w Rosji i Królestwie Polskiem i naraz w połowie ubiegłego tygodnia cała Rosja stanęła w płomieniach. To, co się tam działo przechodzi nawet najśmielsze marzenia fantastów. Naród rosyjski, od inteligencji począwszy, a oparty na masach ludu, uchodzącego do niedawna za najciemniejszy w Europie, podniósł się do walki o wolność, o prawa człowieka. Zapasy to tytaniczne, godne śpiewu nowoczesnego Homera. Każdy dzień przynosił coraz okropniejsze wieści; czuć było, że zmagają się ze sobą dwie potęgi, dwa kolosy; carat, zawsze jeszcze silny i lud, niezwykły.

Warszawa, jedno z najważniejszych ognisk rewolucyjnych, nie pozostała również w tyle za innymi miastami. I tam w jednym dniu rozgoziła się płomieniem rewolucja, w jednym dniu stanęły wszystkie fabryki, warsztaty, sklepy nawet. Ruch kolejowy i pocztowy w całej Rosji wstrzymano i w ten sposób odcięto Rosję zupełnie od Europy. W ubiegłą środę wybuchły rozruchy we wszystkich miastach naraz. W Warszawie rewolucyoniści byli tak dobrze zorganizowani, że w jednej godzinie zabili wszystkie patrole wojskowe i przerwali połączenie telefoniczne w mieście, tak, że nawet komenda wojskowa znalazła się w kłopotach, bo nie mogła natychmiast ściągnąć wojsk dla stłumienia rozruchów. Na dworcu kolei wiedeńskiej wybuchł pożar, który objął wszystkie zabudowania stacyjne w kilku minutach i rozszerzał się coraz gwałtowniej, tembardziej że nie było żadnej akcji ratunkowej. Dworzec płonął aż do późna w nocy, a na ulicach przed nim, w łunie pożaru, co chwila odzywał się huk strzałów. To żołnierze strzelali do strejkujących robotników.

Od czwartku zmieniła się taktyka rewolucjonistów. Zaprzestano walk na ulicach, ale wstrzymano wszędzie pracę. Nawet lekarze, inżynierzy, urzędnicy, wszyscy zaprzestali pracować. Najważniejsze miasta, Moskwa, Petersburg i Warszawa zostały zupełnie odcięte od styczności ze światem. Nad wszystkimi zawisło widmo głodu i nędzy. Ale ta milcząca rewolucja okazała się najlepszym środkiem do zwalczania rządu. Bo oto po pięciu dniach takiej rewolucji car ujrzał się zmuszonym ustąpić i nadać narodowi konstytucję. Lud zwyciężył. Stara Rosja, Rosja autokratyczna i czynownicza przeszła już do historii. Na widownię dziejów wystąpiła nowa Rosja, odmłodzona, Rosja konstytucyjna.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok ilustrację, przedstawiającą pożar dworca wiedeńskiego w Warszawie. Przed dworcem robotnicy walczą z wojskiem.

O mandat po dr. Walewskim.

Okręg wyborczy piątej kuryi, obejmujący okręgi sądowe: Stanisławów, Halicz, Tłumacz, Bursztyn, Buczacz, Podhajce, Rohatyn, Wiśniowczyk, Złoty Potok, Monasterzyska, Tyśmienica i Ottynia, nie miał dotychczas szczęścia do swych wybrańców, posyłanych do Rady państwa. Po marnem zerze politycznem Bogdanowiczu, wybranym tylko dzięki niesłychanym nadużyciom wyborczym, wśród rozlewów krwi (w Czerniowie), posłował z tego okręgu, również w podobnych warunkach wybrany, smutnej pamięci dr. Walewski, którego skandaliczne sprawki roztrząsano nie tylko w Kole polskiem, nie tylko w Izbie posłów Rady państwa, ale i w izbie sądowej. Skomromitowany i moralnie zabity, dr. Walewski musiał złożyć mandat swój poselski przed paru miesiącami, skutkiem czego na ubiegły wtorek 31 b. m. rozpisano namiestnicwo uzupełniające wyborów w tym okręgu. Wobec tego zaś, że dni obecnie funkcjonującej rady państwa są już policzone, gdyż w r. 1906, a więc za parę miesięcy,



O mandat po dr. Walewskim: Hieronim Wierchowski nowo wybrany poseł do Rady państwa.

kończy się ta kadencja i rozpisane zostaną nowe ogólne wybory, nie łatwo było znaleźć kandydata polskiego, któryby się zdecydował na trudną i kosztowną kampanię wyborczą, a po kilku miesiącach w najlepszym razie, t. j. w razie szczęśliwego wyniku wyborów, oddanie mandatu znowu do dyspozycji wyborców.

A wybór ten ma ze stanowiska narodowego zasadnicze dla nas znaczenie. Walka bowiem toczyła się między kandydatem polskim a ruskim. Należy zaś pamiętać i z naciskiem podnieść, że w okręgu wspomnianym, choć we wschodniej części położonym, mieszka ogromny procent ludności polskiej. W powiatach rohatyńskim, stanisławowskim i zwłaszcza buczackim, pełno jest wsi wyłącznie polskich, a jeszcze więcej o ludności mieszanej, w czem procent Polaków wyższy.

Z radością tedy i szczerem zadowoleniem przyjęto w całym kraju wiadomość, że przeciwko kandydaturze ruskiej dr. Okuniewskiego, postawiono kandydaturę polską, ze wszech miar sympatyczną. Kandydatem tym był p. Hieronim Korczak Wierchowski, radca i naczelnik sądu w Haliczu.

P. Wierchowski pochodzi z rodziny szlacheckiej, niegdyś zamożnej, która miała znaczne posiadłości ziemskie w Królestwie polskiem, a która je straciła wskutek klęsk politycznych w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Hieronim Wierchowski urodził się w r. 1860 we Lwowie, gdzie ojciec jego Erazm, był urzędnikiem. Młodość Hieromina upłynęła wśród ciężkich bardzo warunków, jako dziecko chorował bowiem ciężko i stąd późno zaczął do szkół uczęszczać. Mając zaś liczną rodzinę, musiał od 14 roku sam na siebie pracować i sam się utrzymywać z lekcji i znosić bardzo ciężką dolę, tak ciężką, że nawet przez trzy lata nie chodził do szkół, tylko uczył się sam w domu i prywatnie składał egzamina. W tych samych



Walka z propinacją: Krzysztof Janowicz.